Leniucholandia

Dawno temu żyła sobie dziewczynka o imieniu Zosia. Była szczęśliwym dzieckiem – miała piękne ząbki, które codziennie pucowała szczoteczką. Bardzo lubiła warzywa i owoce, szczególnie pomarańcze. Miała grupę przyjaciół, z którymi często się bawiła, biegała, grała w piłkę, skakała przez gumę i na skakance. Chociaż oni lubili czasami leżeć brzuszkiem do góry i jeść słodycze, to Zosia była inna – nie lubiła siedzieć w miejscu. Pewnego dnia dziewczynka grała w chowanego ze swoimi przyjaciółmi nieopodal lasu. Postanowiła schować się tak, by nikt jej nie znalazł. Wbiegła do lasu by poszukać kryjówki. Gdy już znalazła pusty pień starego drzewa, weszła do niego. Pień okazał się być znacznie większy niż to się wydawało na zewnątrz. Nagle usłyszała w ciemności dziwne odgłosy. Ruszyła w ich kierunku. Przeszła przez pień na drugą jego stronę spodziewając się, że będzie ciągle w lesie.

Miejsce w którym się znalazła pachniało słodyczami. Niebo było różowe od chmur z waty cukrowej. Rzeką płynęła oranżada, a zamiast drzew rosły ogromne lizaki. Pobliskie góry wyglądały na wykonane z czekolady, a w ogródkach zamiast kwiatów i warzyw rosły cukierki i batoniki. Nie zabrakło także chipsów – Wielkie ziemniaczane plasterki przykrywały niczym dach domki wykonane z herbatników oblanych toffi. Zosia była zachwycona kolorami i zapachem tej krainy. Choć zazwyczaj nie jadła słodyczy, to jednak zerwała kilka cukierków i jeden batonik. Szła wzdłuż rzeczki z czerwonej oranżady, w której pływały rybki – żelki. Po drodze próbowała to chmurki, to cukierka, skubnęła nawet kawałek daszku i ściany domku. Wszystko bardzo jej smakowało i Zosia zapominała o swoim świecie. Spotkała mieszkańców tej krainy – Jacka i Franię, którzy byli okrągli jak piłeczki. Zaprowadzili oni dziewczynkę do swojego domku. Mieli tam wygodne łóżeczka, przy których stały różne smakołyki ze słodyczowych ogródków. Zosia została u nich i przestała wychodzić na dwór, szorować swoje śliczne ząbki i jeść owoce i warzywa. Zamiast tego leżała i objadała się niezdrowymi przysmakami. Minął miesiąc. Zosi znudziły się cukierki i różowe niebo, nawet nie zauważyła kiedy stała się okrągła jak piłeczka tak, że nie mogła sięgnąć, by zawiązać sznurówki. Podeszła do karmelowego lustra i spojrzała na swoje śliczne kiedyś ząbki, które teraz zrobiły się czarne i zaczęły pobolewać „chyba tak wygląda próchnica” pomyślała. Zosia była smutna, bo cała ta sytuacja przestała się jej podobać. Chciała uciec z Leniucholandii, ale nie potrafiła już biegać, mogła jedynie się toczyć – tak zmienił ją pobyt w tej krainie. Zosia usiadła na marcepanowej podłodze i zaczęła płakać i krzyczeć, że chce wrócić do domu. Przez szloch i łzy ledwo usłyszała głos, wołał do niej – Zosiu, obudź się!

Zosia otworzyła zaciśnięte oczy i zorientowała się, że Leniucholandia znikła, że znowu jest w swoim pokoju, a na stoliku leży jej ulubiona pomarańcza. Tym głosem była jej mama, która zmartwiona przytuliła Zosię i zapytała co się stało. Zosia jednak szybko pobiegła do łazienki i w lustrze zobaczyła, że jej ząbki znowu lśnią jak perełki, a jej brzuszek nie przypomina już piłeczki. Ucieszyła się, że Leniucholandia była tylko snem – nie chciała bowiem mieć próchnicy i nie móc biegać. Od tamtej pory Zosia zaczęła opowiadać o tym, do czego może doprowadzić ciągłe leniuchowanie i jedzenie słodyczy. Jej przyjaciele zrozumieli to i mimo, że lubili słodycze i leżenie, to jednak robili to bardzo rzadko

JuliaMiriam

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026